Cena 2 zł.

NAPRZÓD

Cena 2 zł.

Organ Wojewódzkiego Komitetu Robotniczego Polskiej Partii Socjalistycznej w Krakowie

Nr. 17 Kraków, niedziela 17 czerwca, 1945 Rok 54

Rząd Jedności Narodowej

Po konferencji Krymskiej padły ze strony Rządu Tymczasowego zapewnienia, że Rząd obecny jest szczerym zwolennikiem rozszerzenia platformy polityczno-społecznej, na której Rząd Polski opierać się winien. Niemal przy każdej sposobności, o większym znaczeniu politycznym, zarówno prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bierut, jak i premier tow. Osóbka-Morawski, deklarowali niezłomną wolę i chęć uczynienia wszystkiego, aby w Polsce powołać do życia Rząd Jedności Narodowej.

Opinia publiczna pragnie harmonijnej współpracy tych odłamów społeczeństwa, które jeszcze przed wojną stały na gruncie demokratycznym i były tej demokracji bezkompromisowymi orędownikami. To też kwestia nazwisk i innych nieistotnych różnic nie może i nie powinna być przeszkodą w utworzeniu Rządu, odpowiadającego intencjom obecnego Rządu Tymczasowego i intencjom zdrowej części Narodu naszego.

To jasne i niepodlegające dyskusji: Obecny Rząd Tymczasowy MUSI STANOWIĆ TRZON NOWEGO RZĄDU.

Wszystko zdaje się przemawiać za tym, że prowadzone w tym kierunku rozmowy już w niedługim czasie doprowadzą do uzgodnienia stanowisk, i że Rząd Jedności Narodowej zostanie powołany.

Jeśli w dodatku weźmiemy pod uwagę głosy wskazujące na możliwość ogłoszenia w tym czasie szerszej amnestji (częściowa już została ogłoszona), nie popełnimy niedyskrecji, gdy wyrazimy pogląd, że Polska dzięki rozsądnej i celowej polityce Rządu Tymczasowego jest na drodze do ZAPRZĄGNIĘCIA W RYDWAN SWEJ PRACY ODBUDOWAWCZEJ WSZYSTKICH WARTOŚCIOWSZYCH I NAJBARDZIEJ TWÓRCZYCH ELEMENTÓW.

Oczywiście, nie ma i nie może być mowy, o tym, by do głosu dojść mogły te czynniki, którym Polska przedwrześniowa zawdzięczała chaos życia politycznego, prześladowanie ruchu demokratycznego, flirt z Hitlerem i Mussolinim, a wreszcie niespodziewanie błyskawiczną klęskę militarną.

Podobnie jak zagranicą, tak i w Polsce, RZĄD JEDNOŚCI NARODOWEJ MUSI SIĘ OPIERAĆ NA CHŁOPACH, ROBOTNIKACH I TEJ INTELIGENCJI PRACUJĄCEJ, której przekonania demokratyczne i sympatie dla ruchu socjalistycznego, nie są wynikiem spekulacji koniunkturalnej. Rząd Jedności Narodowej musi w swym gronie posiadać ludzi PEWNYCH, SILNYCH, ODPOWIEDZIALNYCH I NIESKOMPROMITOWANYCH BŁĘDNYMI I KRÓTKOWZROCZNYMI ORIENTACJAMI, ale śmiało i zdecydowanie wybiegających myślami i koncepcjami politycznymi w przyszłość, tudzież umiejących TRAFNIE PRZEWIDYWAĆ BIEG WYPADKÓW DZIEJOWYCH.

Boć — jak to słusznie już dawno powiedziano — polityka jest sztuką przewidywania. Kto tego nie umie lub czynić nie chce, ten nie ma kwalifikacji na męża stanu i nie może brać na swe barki odpowiedzialności za losy państwa i narodu.

Wierzymy, że Rząd Jedności Narodowej NIEBAWEM POWSTANIE i, że będzie on ODZWIERCIEDLENIEM WSZYSTKICH NURTUJĄCYCH W NASZYM SPOŁECZEŃSTWIE TWÓRCZYCH SIŁ POLITYCZNYCH I SPOŁECZNYCH, ZDOLNYCH DO KIEROWANIA NAWĄ PAŃSTWOWĄ. Ktoby z tym Rządem pójść nie chciał, stał na uboczu lub pracom jego szkodzić zamierzał, ten byłby wówczas zdrajcą, nad którym Naród Polski przeszedłby ze wzgardą do porządku dziennego.

M. Statter.

Konferencja w Moskwie

Moskwa, 13 czerwca (Tass). Radzieckie Biuro Informacyjne ogłosiło wczoraj następujący komunikat urzędowy:

Komisarz Ludowy spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow, ambasador Wielkiej Brytanii Sir Archibald K. Kerr i ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki W. A. Harriman, którzy zostali upoważnieni przez trzy mocarstwa sojusznicze na Konferencji Krymskiej do przeprowadzenia konsultacyj z członkami Tymczasowego Rządu Polskiego oraz z działaczami demokratycznymi w Polsce i zagranicą w sprawie rekonstrukcji Tymczasowego Rządu Polskiego, w oparciu o szeroką bazę demokratyczną, t. zn. łącznie z działaczami demokratycznymi z terenu samej Polski tudzież Polakami z zagranicy w celu utworzenia Tymczasowego Rządu Polskiego Jedności Narodowej — porozumieli się co do tego, że dla wzięcia udziału w wyżej wspomnianych konsultacjach, przewidzianych w porozumieniu krymskim, dotyczącym Polski, mają być zaproszone następujące osoby:

Przedstawiciele Tymczasowego Rządu Polskiego:

Na podstawie informacji, otrzymanej z Warszawy, z ramienia Tymczasowego Rządu Polskiego zostali wyznaczeni: Bolesław Bierut, Edward Osóbka-Morawski, Władysław Kowalski, Władysław Gomółka;

Działacze demokratyczni z Polski:

Wincenty Witos, Zygmunt Żuławski, Stanisław Kutrzeba, Adam Krzyżanowski i Henryk Kołodziejski;

Działacze demokratyczni z zagranicy:

Stanisław Mikołajczyk, Jan Stańczyk, Julian Żarkowski.

Wszystkie wyżej wymienione osoby zostały zaproszone do Moskwy na dzień 15 czerwca b. r.

Witamy Was Towarzysze Związkowcy!

Z okazji zjazdu delegatów Związków Zawodowych Woj. Krakowskiego

W sobotę i niedzielę odbywać się będzie sejmik delegatów związków zawodowych województwa krakowskiego. Będzie to PIERWSZY ZJAZD PRZEDSTAWICIELI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W WOLNEJ, ODRODZONEJ, DEMOKRATYCZNEJ POLSCE.

Wezmą w nim liczny udział nietylko działacze krakowscy, ale także — i to jest najbardziej budujące — związkowcy z prowincji. Z okazji Wojewódzkiej Konferencji PPS. omawialiśmy znaczenie i rolę związków zawodowych. DZISIAJ PRAGNIEMY JESZCZE RAZ PODKREŚLIĆ FAKT, ŻE WOLNY, NIEZALEŻNY, BEZPARTYJNY RUCH ZAWODOWY, skupiony w ramach Komisji Centralnej Związków Zawodowych (600.000 członków) — TO NAJMOCNIEJSZY FUNDAMENT, na którym klasa robotnicza budować POCZĘŁA GMACH SWEJ POMYŚLNOŚCI I DOBROBYTU W DEMOKRATYCZNEJ POLSCE.

Polska klasa robotnicza, zorganizowana w związkach zawodowych, stała się współgospodarzem kraju.

„Nic o związkach zawodowych nie można stanowić bez związków zawodowych, nic o robotniku bez robotnika", oto deklaracja ob. ministra Minca, złożona na posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej.

W deklaracji tej streszcza się właściwa rola i znaczenie związków zawodowych. Olbrzymim sukcesem organizacyjnym związków zawodowych jest fakt — którego zabrakło niestety przed wojną — że skupiają one w swych szeregach wszystkich robotników i pracowników umysłowych, bez względu na przekonania polityczne i światopoglądowe, bez względu na przynależność partyjną. W tym tkwi największa siła i zasięg wpływów związków zawodowych.

Witamy Was serdecznie Towarzysze Związkowcy w murach tego prastarego Krakowa, który jeszcze przed wojną był ośrodkiem ruchu demokratycznego i wolnościowego, dążącego do socjalizmu.

Życzymy Wam pomyślnych obrad, wierząc, że uchwałami Waszymi i zdecydowaną postawą proletariacką przyczynicie się do wzmocnienia i jeszcze większego umasowienia ruchu zawodowego w Województwie Krakowskim, który to ruch skupiony wokół Centralnej Komisji Związków Zawodowych oraz w oparciu o cztery partie rządzące, zdoła zarówno klasie robotniczej jak i Narodowi zapewnić byt niezależny i dobrobyt materialny.

Krzysztof Radziwiłł o solidarności Międzynarodowej w Mauthausen

Ob. Krzysztof Radziwiłł, b. senator R. P. wrócił wraz z grupą naszych Towarzyszów z obozu koncentracyjnego w Mauthausen. Redakcja „Naprzodu" zwróciła się do ob. Radziwiłła o udzielenie wywiadu dla Czytelników naszego pisma. Redakcja.

Czy po przyjeździe do obozu w Mauthausen istniała na terenie organizacja lewicy i jaki udział w życiu politycznym obozu lewica ta brała?

Owszem, wszędzie w obozach koncentracyjnych, tak w Buchenwaldzie, jak i w Mauthausen, świadome czynniki rewolucyjne były zorganizowane w ośrodki konspiracyjne i tworzyły bezwzględnie elitę wśród masy kryminalnych, asocjalnych lub przypadkowych internowanych.

W Mauthausen na czele takiego ośrodka międzynarodowej lewicy stali: niemiec Bruno Braun i austriaccy komuniści Soslński, Dürmayer. Ten ostatni, bojownik wojny domowej w Hiszpanii, a z ramienia K. P. Czechosłowacji tow. dr Strich, Kotal, Berdych, Hendrych.

Ze strony Polaków brali żywy udział w rewolucyjnej konspiracji koledzy: Rusinek, Cyrankiewicz, którzy wchodzili jako przedstawiciele P. P. S. w skład Komitetu Międzynarodowego.

W czym się konkretnie przejawiała działalność lewicy i jaki był kontakt Pana z tą działalnością?

Działalność obozowej konspiracji lewicy w Mauthausen można rozdzielić na kilka etapów: pierwszy to stałe słuchanie radia zagranicznego i informowanie nas wszystkich o tym, co działo się na świecie pod względem wojskowym i politycznym. — Drugi to czynna i zbawcza pomoc dla kolegów, tak przedstawicieli międzynarodowej lewicy, jak i wszystkich więźniów politycznych, stojących na gruncie walki z hitleryzmem. Sam doznałem w chwili, kiedy tego najwięcej potrzebowałem, przyjacielskiej pomocy od przedstawicieli lewicy i nigdy tego nie zapomnę.

Wreszcie trzeci etap, bodajże najtrudniejszy wobec ścisłego dozoru i kolczastego drutu, który nas od świata oddzielał, utrzymywanie ścisłego kontaktu z komunistyczną konspiracją w sąsiednim Linzu.

Ja osobiście tak w Buchenwaldzie, jeszcze w r. 1940, jak potem na Majdanku i wreszcie w Mauthausen, cieszyłem się zawsze zaufaniem zakonspirowanej lewicy i byłem o wszystkim informowany, a nawet raz powierzono mi misję, jako umiejącemu dobrze po rosyjsku, utrzymywania kontaktu z jeńcami sowieckimi, którzy przybyli do obozu w Buchenwaldzie.

Czy obok politycznej, była i wojskowa tajna organizacja lewicy w Mauthausen?

Naturalnie. Na wypadek wiadomych nam zamiarów wytępienia przez ess-manów wszystkich znajdujących się w obozie więźniów, była przygotowana orężna samoobrona. Na szczęście tempo wojny nie pozwoliło na to, ale jak tylko Amerykanie oswobodzili nas od niemców, natychmiast pojawiła się jak z pod ziemi broń od rewolwerów, aż do automatycznych karabinów włącznie, co było dowodem, że nie dalibyśmy się wyrżnąć jak barany, gdyby doszło do ostatecznej samoobrony.

Czy organizacja gromadziła i przechowywała materiał dotyczący więźniów z obozu, rejestrujący morderstwa, gwałty i t. p.?

Wiem, że od trzech lat organizacja materiały takie posiada, gdyż na wszystkich ważniejszych funkcjach obozowych, miała swoich ludzi, którzy prowadzili tak zw. „buchalterię podwójną", t. zn., że robili ze wszelkich dokumentów i statystyk odpisy dla własnego tajnego archiwum.

Czy były na terenie obozu przejawy szowinistyczne i antysemickie?

Porusza tu Pan najboleśniejszą sprawę. Po moich doświadczeniach z różnych obozów, a zwłaszcza z Majdanka, no i ostatnio Mauthausen, muszę stwierdzić, że tworzył się tam typ umysłowości podświadomie podobnej do nastrojów ss-manów. Nazywaliśmy ich „międzynarodowymi S. S. Aspirantami", t. zn. ludźmi, których ideologia była tak zatruta soldatęską i szowinistyczną nienawiścią, że nie tylko nie potrafili oni utrzymać solidarnych stosunków z więźniami innych narodowości, ale nawet aprobowali oni rasistowskie tępienie kolegów-żydów, którzy przecież jeszcze gorzej byli od nas traktowani. Zwłaszcza po kilku kieliszkach wódki, której niestety w obozie, zwłaszcza na Majdanku, nie brakowało, dochodziło też do gorszących scen antyżydowskich. A przecież radość z okrucieństw popełnianych na żydach jest moim zdaniem, jako chrześcijanina, już współwiną w ich popełnieniu.

Czy w obozie i od jak dawna był podział polskich więźniów na londyńczyków i ludzi orientacji krajowej?

Od bardzo dawna. Pamiętam naprzykład spory, które wiedliśmy w Lublinie po pojawieniu się pierwszych wiadomości o formowaniu Dywizji Kościuszkowskiej. Potem zaczęli napływać do nas aresztowani partyzanci przeróżnych formacyj, przynoszący wraz z sobą mit bohaterstwa, ale też i rodzime „potępienie, swary" z Polski. Wielka fala ewakuowanych po powstaniu warszawskim — pamiętam byłym wtedy w obozie Grossrosen na Śląsku, rozdzieliła nas definitywnie na dwa obozy polityczne, nas to znaczy tych, świadomie przeżywających za drutem kolczastym bieżące życie w dalekiej Polsce. Przeważająca ilość więźniów w skutek długoletniej niewoli reagowała na te rzeczy bardzo prosto. Mówiono sobie „Niechby panowie politycy emigracyjni popróbowali naszego życia, a przeszłaby im chęć do kłótni"; a zwłaszcza wygodne życie w Londynie i patetyczne przemówienie o naszym losie, doprowadzały ludzi do pasji.

Jaki był wkład lewicy w solidaryzm międzynarodowy?

Niech Pan pozwoli, że odpowiedź na to pytanie, będzie dla mnie okazją do wypowiedzenia syntezy tego, co dotychczas powiedziałem.

Na szerokim świecie szalała potworna wojna, której nasienie zasiał w duszach ludzkich nacjonalizm. Niemcy z właściwą sobie konsekwencją doprowadziły nacjonalizm ten do hitlerowskiego, rasistowskiego absurdu. Tymczasem u nas za drutami kolczastymi wytworzył się wśród piekła, który dla nas hitlerowski szowinizm zgotował, mały pierwowzór przyszłego, lepszego świata. Powstał solidaryzm ludzi wszelkich narodowości, wierzących w lepsze jutro, świata powojennego, bez rozproszkowania go na zwalczające się nacjonalizmy. Obozowe cierpienia Polaka, Rosjanina, Czecha, czy Francuza, a także i niemieckiego antyfaszysty, połączyły nas nierozerwalnie ze sobą. Nie starczyłoby mi tu miejsca, by wyliczyć wiele razy solidarność ta uratowała mi życie a zawsze najmilszymi wspomnieniami obozowymi będą dla mnie wspomnienia o chwilach, kiedy i ja mogłem pomóc innym kolegom współwięźniom. Rozumie się, że zorganizowana Lewica Obozowa tę rodzącą się solidarność człowieka z człowiekiem nie tylko podkreślała, jako wynikającą z Jej programu konsekwencję, ale wkład ten Obozowej Lewicy w solidaryzm Międzynarodowy, pozostanie jako najbardziej pozytywny wynik obozowych doświadczeń.

Sojusz robotniczo-chłopski podstawą demokracji

Przegląd polityczny

WŁOCHY

We Włoszech partie polityczne nie mogą w dalszym ciągu osiągnąć porozumienia w sprawie premiera przyszłego rządu włoskiego. W Rzymie toczą się gorączkowe narady między przywódcami poszczególnych stronnictw, przyczym z dwóch kandydatów na premiera Pietro Nenni cieszy się poparciem kilku większych partii — podczas gdy Gaspari, przywódca demokratów chrześcijańskich, nie zdobył sobie zaufania ugrupowań lewicowych.

Nenni w swym przemówieniu domagał się zniesienia wojskowych administracji we Włoszech, podkreślając, że nie ma obecnie żadnych politycznych, czy wojskowych powodów, aby dotychczasowy stan rzeczy miał się jeszcze przeciągać.

Nenni zaatakował również chrześcijańskich demokratów, zarzucając im, że znadują się pod wpływem reakcyjnych obszarników Włoch Południowych i wielkich przemysłowców Włoch Północnych.

Sytuacja uległa zaostrzeniu do tego stopnia, że Komitet Wyzwolenia Narodowego w Mediolanie nosi się z zamiarem utworzenia własnego Rządu Tymczasowego we Włoszech Północnych.

Powrót profesora Mieczysława Michałowicza

Warszawa (Polpress) Przed kilku dniami powrócił do Warszawy po kilkuletnim pobycie w różnych obozach koncentracyjnych prof. i b. rektor Uniwersytetu Warszawskiego dr. M. Michałowicz, założyciel i prezes Klubu Demokratycznego. Były więzień Majdanka i Grossrosen, mimo ciężkiej poniewierki zachował niespożytą siłę ducha, pełnię żywotności umysłowej i duży zapas energii twórczej. Słowo jego mieni się jak dawniej żywymi barwami. Dnia 6 czerwca odwiedziło nestora ruchu demokratycznego w Polsce — Prezydium Zarządu Głównego Stronnictwa Demokratycznego w osobach: ob. Wincentego Rzymowskiego, prezesa Stronnictwa Demokratycznego, wiceprezesów Romualda Mullera i J. K. Wendego oraz sekretarza generalnego L. Chajna. W przyjacielskiej rozmowie, jaka się wywiązała, profesor Michałowicz dał wyraz radości, że dzięki rozgromieniu hitleryzmu przez zjednoczone siły miłujących wolność narodów znalazł się z powrotem w swym mieście rodzinnym.

Profesor Michałowicz żywo interesował się pracami i osiągnięciami odrodzonego Stronnictwa Demokratycznego, wyrażając chęć dokładnego zapoznania się ze stanem organizacyjnym stronnictwa. Prof. Michałowicz malując swoją wędrówkę po wyjściu z obozu, podkreślił serdeczne przyjęcie, jakiego doznał ze strony umysłowej elity czeskiej w Pradze, która ułatwiła mu powrót do kraju.

W tym samym dniu prof. Michałowicz przyjął delegację zarządu Robotniczego Klubu Sportowego „Skra" z prezesem dr. Zajączkowskim na czele, wykazując żywe zainteresowanie dla sportu robotniczego w odrodzonej Polsce demokratycznej.

Wyjaśnienie

W ostatnim numerze „Naprzodu" w części sprawozdawczej ze Zjazdu Wojewódzkiego Partii na skutek pośpiechu wkradło się szereg nieścisłości. Jest to tym przykrzejsze, że błędy znalazły się nawet w streszczeniu z referatu v-ce Prezydenta K.R.N. tow. Szwalbego. W tym miejscu Redakcja pragnie przeprosić dostojnego gościa Zjazdu i wyjaśnić czytelnikom, że pełny tekst przemówień będzie zamieszczony w „Jednodniówce Zjazdowej", która ukaże się w najbliższych dniach.

Teraz prostujemy zniekształcenie, dotyczące polityki spółdzielczej Partii, a mianowicie stwierdzające różnicę w ujmowaniu spółdzielczości między PPS. a PPR.

Tow. Szwalbe nie wyraził się, jak to błędnie podano, że „PPR. zmierza do uczynienia ze spółdzielczości państwa w państwie" — powiedział natomiast — „że PPS. uważa formę spółdzielczą za najwyższą formę uspołecznienia, że stojąc na stanowisku braterskiej współpracy z PPR., właśnie na odcinku spółdzielczym PPS. reprezentuje większy dynamizm i przywiązuje większą wagę do uspołecznienia handlu oraz niektórych gałęzi produkcji w drodze spółdzielczej oraz, że to jest jeden z odrębnych akcentów, który wnosi PPS. do wspólnie z PPR. prowadzonej walki o poprawienie naszej sytuacji gospodarczej, o nowy ład społeczny".

Reportaż Partyjny

Komitet Fabryczny PPS — Wodociągi Miejskie

W dużej, wysłanej zielonym linoleum sali rzędy wodomierzy lśnią miedzianymi połyskami.

Siadamy przy ustawionym pod oknem stole. Tow. Czajewski, przewodniczący Komitetu Fabrycznego P. P. S. posyła po tow. Paczuta.

— Lepiej się dogadamy — wyjaśnia — Paczut jest tutaj naszym sekretarzem.

Tymczasem zaczynamy gawędzić. O czymże, jak nie o Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej.

— Mieliśmy na niej cztery mandaty — mówi z zadowoleniem tow. Czajewski. Zjazd Wojewódzki był naprawdę wydarzeniem, przeżyciem w wielkim stylu. Mimo wszystko nie przypuszczałem, że nasza Partia jest tak potężnie rozrośnięta.

Omawiamy poszczególne uchwały i rezolucje. Rozmowa niepostrzeżenie ześlizguje się na tematy z okresu okupacji.

— Cóż, przed wojną było nas tu dwudziestukilku. Znacie stosunki przedwojenne. Robiono wszystko, aby nam utrudnić pracę. Rzucano kłody pod nogi. Ale z chwilą wkroczenia Niemców stężeliśmy, zwarliśmy się mocno w sobie. Robotnik zrozumiał, że jedyną jego ostoją jest Partia. Partia nie zdradziła robotnika.

— Czajewski zadumał się na chwilę. Przez cały okres okupacji działały na terenie wodociągów nasze piątki konspiracyjne. Stary Fryc nie doczekał.

— Kto taki?

— Prawda, nie znaliście go. — Stary Fryc. Jan Fryc był przewodniczącym PPS jeszcze przed wojną. Dzielny, kochany chłop! Aresztowali go w 41 roku. Zginął w Oświęcimiu.

— Czy były jakieś większe aresztowania?

— Pytanie: Czy były! Wodociągi najwięcej chyba ucierpiały z całego magistratu. Przeszło sześćdziesięciu towarzyszy wywieźli do wszystkich obozów koncentracyjnych Europy. A ilu rozstrzelali, ilu zatłukli kijami tutaj, w Krakowie?

— Z tych kilkudziesięciu ocalało zaledwie trzech. Nasz stary tow. Walczak, tow. Chrząszcz, którzy powrócili z Oświęcimia i tow. Artur Woźniak — znacie go — ten piłkarz. — Ależ on ma zdrowie! Mój rozmówca parsknął śmiechem. — Kilka dni temu przyjechał z Mauthausen, a wczoraj już grał na meczu!

— Z tyłu podchodzi do nas tow. Paczut. Witamy się.

— Ja dla odmiany dałem drapaka — wyjaśnia z uśmiechem nowoprzybyły. — Przez całe miesiące włóczyłem się po lasach i najróżniejszych wertepach. A ocalałem dzięki naszej organizacji ostrzegawczej. Ilu ludzi przez to uratowało życie! Ho! Ho!

— Ale wracajmy do dnia dzisiejszego. Obecnie mamy w naszym Komitecie PPS. przeszło dwustuczterdziestu członków na ogólną ilość 700 pracujących. — To jest coś — prawda?

— A i tak co dnia prawie wpływają nowe deklaracje. Prócz tego posiadamy kilkuset sympatyków dla naszego ruchu.

— Pomyślcie tylko — przed wojną 20-tu, a dziś 240-tu. Jest różnica, co?

— W marcu urządziliśmy wielką akademię ku czci Armii Czerwonej, pod przewodnictwem tow. dr. Drobnera, obecnego prezydenta Wrocławia.

— Razem ze związkami zawodowymi zorganizowaliśmy Święto 1-majowe.

— Obecnie przystąpiliśmy do remontu naszej świetlicy, którą całkowicie odświeżamy. Będziemy mieli już wkrótce bibliotekę, czytelnię czasopism, no i salę, w której projektujemy cały szereg odczytów.

— Nasz dyrektor, dr. Orzelski, idzie nam bardzo na rękę. Współpracujemy z nim ściśle w Radzie Zakładowej, która również zorganizowana jest przez naszych ludzi. Przewodniczącym jest tow. Ropa, a ja jego zastępcą — mówi Czajewski.

— Zresztą dyrektor także siedział w Oświęcimiu — odzywa się tow. Paczut. — I uciekł — dodaje po chwili.

— Co?! Uciekł z obozu?

— Uciekł ze szpitala — mówi tow. Czajewski. — Dobrze mieć takiego dyrektora!

Zwróćcie książki!

Apel TUR-a

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego Zarząd Okręgowy w Krakowie, zwraca się do wszystkich posiadaczy książek, pochodzących z księgozbioru, z prośbą o zwrot odnośnych egzemplarzy w terminie jak najrychlejszym.

Egzemplarze należy oddawać w sekretariacie T. U. R-u Kraków, plac Szczepański 9, parter, pokój nr 3. od godz. 11—12.

W stosunku do nieprawnych posiadaczy, Towarzystwo będzie zmuszone zastosować rygory sądowe, względnie administracyjne.

„Najcichszy Sztandar" — Adama Włodka

Wydawnictwo Spółdzielni Księgarskiej „Czytelnik", Kraków 1945.

Wśród prawdziwego potopu poezji okresu wojennego i powojennego ogłuszającej nas często wrzaskiem wielkich słów i przygnębiającej powierzchownością, jeżeli już nie blagą nastrojów (lepiej nie wspominać o treści), przyjemnie odbija świeżo wydany tomik młodego poety Adama Włodka pod tytułem „Najcichszy Sztandar".

Subtelne cienie i pastelowe barwy układające się w strofach tych wierszy, pogłębiają wrażenia przeżywanych momentów, utrzymując wyraźną granicę między cukierkowatym sentymentalizmem a odpustową pompą.

Indywidualność młodego poety szuka uparcie, niejednokrotnie już ją znajdując, odpowiedniej dla siebie formy. Jest to może najbardziej godny uwagi szczegół w twórczości powojennej, która ogranicza się bądź do plagiatowania starych chwytów, bądź do chaotycznego i bezmyślnego rzucania się na nowość.

Środkowa grupa wierszy, napisanych między rokiem 39 a 44-tym, zawiera szereg utworów o tematyce wojennej, oświetlonych w charakterystyczny, indywidualny sposób. Dominująca wszędzie refleksyjność i tutaj znajduje swój wyraz. Niezupełnie skrystalizowana jeszcze twórczość młodego autora nosi tu najgrubszą warstwę obcych nalotów, ograniczających się zresztą jedynie do kwestii techniki.

Na specjalną uwagę zasługują trzy liryki zatytułowane „Wiązanka jaskrów", które zarówno pod względem formy, jak i nastroju stanowią wysoką klasę poetycką, oraz „Odpowiedź" — pisana białym wierszem i poświęcona bezimiennie poległym na ulicach Krakowa żołnierzom Czerwonej Armii.

Utwór, zawierający akcenty patosu, spleciony delikatnie z akordami czystej liryki, stanowi prawdziwą odpowiedź dla tych, którzy jeszcze nie rozumieją.

K. MT.

Józef Otoczko nie rozumie

Istnieje pewien typ ludzki, który nie rozumie wielu rzeczy. Nie rozumie dlaczego drzewo jest lżejsze od żelaza, dlaczego wybuchają perjodycznie wojny i dlaczego pani nie może zgodzić się ze służącą. Jeśli taki typ jest uczonym, czy pisarzem, to sprawa jest jeszcze znośna. Takim dziwakiem był ostatecznie także Newton. Od wieków jabłka zlatywały na ziemię i wszyscy wiedzieli, że to rzecz naturalna, inaczej być nie może. Chyba nie mogą spadać na niebo. Tylko jeden Newton nie rozumiał tego. A ponieważ nikt mu tego nie mógł wytłumaczyć, stworzył sam teorię grawitacji. Andrzej Frycz Modrzewski nie rozumiał — dlaczego zabójstwo chłopa ma być inaczej traktowane jak zabójstwo szlachcica. Wszyscy rozumieli, tylko on jeden nie rozumiał. W wyniku tego dostał się do historii piśmiennictwa.

Ale co zrobić z takim, który nie rozumie, a jest tylko pisarzem u rejenta, czy koncypistą w magistracie. Taki staje się utrapieniem dla otoczenia.

Pan Józef Otoczko jest urzędnikiem pocztowym i to takim, który od dwudziestu lat sprzedaje znaczki. I właśnie jemu jakaś złośliwa wróżka udzieliła daru nierozumienia. Myślę, że dlatego ciągle jeszcze sprzedaje znaczki pocztowe.

Znam pana Józefa od dawna. Przyznać muszę, że trudno mi z nim rozmawiać. Ja należę do ludzi zgodliwych, idę z duchem czasu. Byłem ludowcem za Witosa, po dwudziestym szóstym roku pracowałem w Strzelcu. Za okupacji handlowałem sacharyną, a teraz wstąpiłem do jednego stronnictwa, nazwy w tej chwili nie pamiętam, bo gdzieś założyłem legitymację. Ale pan Józef... dziwny człowiek. Za Witosa nie rozumiał dlaczego ludowcy nie przeprowadzają reformy rolnej, w dwudziestym szóstym nie rozumiał jak można w sposób niemoralny przeprowadzić sanację moralną. Potem nie rozumiał czym Hitler imponuje Rydzowi i dlaczego Beck wyręcza Niemców w prowadzeniu polityki antypolskiej.

Za okupacji niemieckiej pana Józefa nie widziałem. Był gdzieś na wsi parobkiem u chłopa.

Niedawno spotkałem go.

Jakże — pytam — zadowolony pan?

Zadowolony, ale...

Znowu „ale" — przerwałem — przecież jest to, co pan chciał.

Mam to co chciałem, ale nie rozumiem...

Daj pan spokój. Nawet słuchać nie chcę. Co pan robi?

No, nic. Znaczki sprzedaję. Zajęcie dobre. Człowiek już przywykł, a po okupacji niemieckiej wydaje mi się to stanowisko najwyższym awansem.

Więc — dobrze?

Dobrze, dobrze — odpowiada ociągając się — a był pan kiedyś na placu tandety?

Trudno panie — pasek, zjawisko epok przejściowych. Tak zawsze było.

Prawda, — mówi pan Józef — pasek, szabrownicy. Ale czy pan widział może na placu starszego pana, który obnosi dziesięć kremówek na talerzyku. Także paskarz. Albo te dzieci z papierosami. Pan myśli, że one nie wolały by pójść do szkoły, albo bawić się na boisku sportowym. A wczoraj jedna pani nie mogła sprzedać swojej poduszki, bo szabrownicy robią dużą konkurencję.

Daj pan spokój — przerwałem jeremiadę — nasze społeczeństwo odwykło od pracy w tej wojnie i takie są skutki.

Może być — zgodził się pan Józef — odwykło. Ale ja zawsze drugiej sprawy nie rozumiem. Jaki kartel kieruje cenami cukru, że skaczą w górę i w dół jak w gorączce? I skąd ten cukier? I jeszcze nie rozumiem skąd papierosy? Czy chłopi w chlewach hodują papierosy? I nie rozumiem sprawy drożdży, ani sprawy transportu i nie rozumiem...

Potok słów popłynął z ust pana Józefa. Byłem zniecierpliwiony. Niepoprawny człowiek. Musiałem mu powiedzieć co o tym sądzę.

Niech pan nie ksztusi się słowami — rzekłem ostro. Widzi pan nie słońce, które pana grzeje, ale plamy na słońcu. Ma pan poprostu destruktywne spojrzenie.

Pan Józef nie obraził się.

Tak — odrzekł ulegle — mam takie oczy. Pan widzi we wszystkim to co przynosi korzyść, a mnie uderza w pierwszym rzędzie to co przynosi szkodę.

Pan rozumie wszystko, co wszyscy rozumieją, a ja nie mogę sobie tak łatwo poradzić. Nie rozumiem — zakończył rozpaczliwie.

Spojrzałem na mojego interlokutora uważnie i zrozumiałem — dlaczego nosi zniszczone buty.

Ale on tego także nie rozumie.

W. G.

Sport robotniczy

Baczność sportowcy i działacze klubów robotniczych! Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy Zw. Robotniczych Stówarzyszeń Sportowych w Krakowie, wznawia swą działalność na terenie Okręgu Krakowskiego. Wszystkie robotnicze kluby sportowe, które należały przed wojną do powyższego Związku oraz nowoutworzone, chcące zgłosić swe przystąpienie, zgłoszą się u tow. Stefana Kotarby w lokalu R. K. S. Legia, w Krakowie, przy ul. Zwierzynieckiej 26, w środy i piątki od godz. 6 do 7 wieczorem, celem zarejestrowania. Tamże udziela się wszelkich informacyj w sprawie zakładania i organizowania klubów robotniczych oraz imprez sportowych. Zamiejscowe kluby mogą przesłać pocztą pod adresem: Stefan Kotarba, Kraków, Kremerowska 8, m. 12.

Święto sportu robotniczego organizuje R. K. S. Legia w Krakowie, w dniu 24 czerwca 1945 r. na Stadionie Miejskim. W programie: defilada sportowców, zawody w piłkę nożną, zawody lekkoatletyczne żeńskie i męskie, zawody ciężkoatletyczne, wyścigi kolarskie. Kluby robotnicze chcące wziąć udział w powyższym święcie, zgłoszą się w lokalu RKS Legia w Krakowie, przy ul. Zwierzynieckiej 26, w środy i piątki od godz. 6—7 wieczorem.

R. K. S. Legia—Dębnicki K. S. 3:2 (2:1). W zawodach towarzyskich pokonała drużyna robotnicza Dębnicki Klub Sportowy.

Zawodniczki R. K. S. Legia na starcie. W ramach trójmeczu panów AZS—Cracovia—Wisła odbyły się 2 konkurencje żeńskie, bieg na 60 mtr. i sztafeta 4×100. — W trójmeczu panów zwyciężyła K. S. Cracovia 64 pkt. przed A. Z. S. 61 pkt. i Wisła 44 pkt. W zawodach żeńskich, w których startowały zawodniczki Legji i Wisły zwycięstwo na 60 mtr. przypadło zaw. Legutko z Wisły w czasie 8,4, 2 miejsce zajęła w tym samym czasie Mitan Aniela (Legia) 3) Krzysik, 4) Stachowicz (obie z Legji), w biegu sztafetowym 4×100 1 miejsce zajęła drużyna robotnicza w czasie 1,00,5 w składzie: Mitan, Stachowicz E., Krzysik, Stachowicz H., 2) m. Wisła w czasie 1.03,2 w składzie: Galas, Legutko, Warpas, Legutko J. 3) m. Legja, 4) Wisła. Zawodniczki Legii, mimo 6-letniej przerwy i mimo braku inwentarza, który został zrabowany przez okupanta, wykazały bardzo dobrą formę.

W powyższych zawodach startowały w zwykłych pantoflach zamiast w kolcach, których obecnie nie można zakupić.

OTWARCIE SEZONU KOLARSKIEGO R. K. S. LEGIA W KRAKOWIE

W ubiegłą niedzielę dnia 10 czerwca odbyło się uroczyste otwarcie sezonu kolarskiego R. K. S. Legia, przy udziale 30 członków sekcji kolarskiej oraz licznie zebranej delegacji bratnich klubów kolarskich z proporcami z K. K. C. i M. oraz K. T. K. wraz prezesem K. O. Z. K. p. A. Jaworskim i seniorem kolarstwa krakowskiego p. Lenartowiczem (lat 83), który prowadził pochód z lokalu Klubu R.K.S. Legia.

W części programu odbył się wyścig kolarski na trasie okrężnej, obfitującej w szereg wzniesień i serpentyn na przestrzeni 21 klm. ze startem i metą w Skale Kmity, w którym udział wzięło 14 kolarzy zawodników, dostarczając dość licznie zebranej publiczności emocjonujących chwil dzięki ambitnej jeździe. Obserwując ten wyścig, należy podzielić zawodników na dwie grupy: 1-sza, to generacja starszych zawodników, znani z lat przedokupacyjnych, startujący na lekkich maszynach, a to: Dąbrowiecki, Kęska, bracia Wilkowie oraz Giza. 2-ga grupa, to zawodnicy młodzi początkujący, nowicjusze, stawiający swe pierwsze kroki w wyścigach, na maszynach ciężkich turystycznych, rokujący wiele dobrych nadziei na przyszłość, z których na wyróżnienie zasługują Chmiel i Pieczonka.

Wynik wyścigu, jak było do przewidzenia, wygrał Dąbrowiecki Leon w czasie 42 min. 32 s. przed Kęską 42.33, Wilkiem Jun. 48.31 i Gizą Franciszkiem 49.26.

W biegu żółwim na 100 mtr. zajął pierwsze miejsce turysta Miernik J. Komisję sędziowską stanowili: sędzia główny Fijał Stanisław, starter Lasoń Aleksander, kapitan zawodów Wandor Władysław, sekretarz Papierz.

M—01603

Przekrój Życia Partyjnego

Gaj, pow. Kraków.

W dniu 31. V. br. odbyło się w budynku szkolnym ogólne zebranie, które zagaił tow. Słaszczak, przewodniczący miejscowego Komitetu PPS. Następnie tow. Ulatowski omówił wyczerpująco bieżące zagadnienia polityczne i gospodarcze, oraz Reformę rolną.

Cała gromada Gaj uchwaliła na tym zebraniu wniosek, domagający się utworzenia gminy zbiorowej w Mogilanach, względnie przydzielenie gromady Gaj do gminy Swoszowice.

Dalej zwraca się gromada Gaj do czynników rządowych o przydział drzewa budowlanego, w celu odbudowania spalonych domostw, a w szczególności stodół, których konieczność odbudowania jest tym większa, że zbliża się okres żniw.

Sudoł-Tonie.

Komitet Dzielnicowy P. P. S. uchwalił w ubiegłą niedzielę, na wniosek przewodniczącego Sularczyka 1) urządzić uroczyste otwarcie własnego Domu Robotniczego, 2) ufundowanie sztandaru, na który zaczęły już wpływać liczne składki. Przewodniczący Sularczyk ofiarował na ten cel materiał drzewny, który został sprzedany za sumę 7500 zł.

Tarnów.

W dniu 1 czerwca br. ukonstytuowała się Miejska Rada Narodowa pod przewodnictwem ob. Olszewskiego ze Stronnictwa Ludowego. W skład prezydium weszli: Prezydent tow. Sit Eugeniusz (P. P. S.), I-szy zastępca Pałka Jan (P. P. R.), II-gi zastępca Mika (bezpartyjny), oraz ławnicy: Cholewa Ignacy (P. P. S.), Ruchawa (P. P. R.) i Kubala (P. P. S.).

Powiatowy Komitet PPS w Tarnowie urządza w dniu 17. 6. br. o godz. 10-tej uroczyste otwarcie Domu Robotniczego przy udziale przedstawicieli stronnictw politycznych i Armii.

Wojnicz.

W dniu 10-tym czerwca br. odbył się w Wojniczu wiec PPS., na którym przemawiał tow. Władysław Lorenc i tow. Orliński, obydwaj z Tarnowa. Po wiecu odbył się odczyt, urządzony przez nowo założoną komórkę TUR-u, na którym zreferowano zagadnienie socjalizmu od r. 1901 do 1945. Tow. Lorenc omówił, jaką rolę odgrywa TUR w uzupełnieniu kadr działaczy i aktywistów Polskiej Partii Socjalistycznej.

Prądnik Biały.

Komitet Dzielnicowy PPS. rozpoczynając swą działalność w dniu 11. II. 1945 zwołał pierwsze Zebranie Organizacyjne po zakończeniu działań wojennych w Krakowie. Komitet Dzielnicowy PPS. zajął się rozbudowaniem szkoły na swoim terenie i uzyskując od władz barak rozpoczął własnymi siłami ściąganie materiału budowlanego, którego obecną wartość ocenia się na sumę 200.000 zł.

Z urządzonych na ten cel zabaw uzyskano kwotę 43.210 zł., która użyta zostanie na koszty związane z budową.

Mimo wielkiego obciążenia pracą nad powiększeniem szkoły, Komitet Dzielnicowy nie zapomina także o pracy partyjnej. Bardzo często odbywają się zgromadzenia, pogadanki, dyskusje i odczyty. Ostatnio przystąpiono do organizowania kobiet i zorganizowania zakładów sanitarnych, oraz rozpoczęto kursy kroju i szycia.

Do chwili obecnej Komitet posiada ponad 100 członków i mimo trudnych warunków terenowych rozwija się nadal pomyślnie

*

Kraków. Dnia 30 maja br. odbyła się na zaproszenie referatu spółdzielczego WKR. PPS., konferencja w sprawach spółdzielczych.

Wygłoszony przez ob. Garbacika, v-dyr. Studium Spółdziel. przy U. J., referat — wywołał żywą dyskusję. Na wniosek przedstawiciela Zw. Rewiz. ob. Grzecka postanowiono, ażeby referat spółdzielczy WKR. PPS. opracował szereg zebrań na tematy, które wynikły z obecnej dyskusji.

Na następne zebranie postanowiono, na wniosek dyr. „Społem" obyw. Bałabana, zaprosić przedstawicieli organizacji politycznych, zawodowych, Samopomocy Chłopskiej i t. p.

Prosto z serca

Nadzwyczaj miłą i serdeczną niespodzianką po długotrwałych obradach zgotowano uczestnikom I. Zjazdu Wojewódzkiego PPS dwoma imprezami artystycznymi w gmachu partyjnym. W imprezach wzięli udział warszawscy i krakowscy artyści z Xenią Grey, Leonem Wyrwiczem i Wojciechem Ruszkowskim na czele. Obie imprezy zdobyły sobie duże i szczere uznanie wśród bardzo licznie zgromadzonych słuchaczy.

„Prosto z serca" — oto nazwa jaką nadali pierwszej imprezie występujący w niej operetkowi, warszawscy artyści, a mianowicie: Xenia Grey i utalentowany, z jednej z najstarszych rodzin aktorskich w Polsce pochodzący, W. Ruszkowski. Piosenki i tańce, zaprodukowane przez tę znakomitą i ulubioną przez Krakowian parę artystów, znalazły serdeczny oddźwięk w słuchaczach przede wszystkim dlatego, że płynęły one naprawdę prosto z serca, dla uczestników Zjazdu.

Na drugim wieczorze usłyszeliśmy kilka miłych piosenek w subtelnym wykonaniu Brzezińskiej, stare kawały z powodzeniem odmłodzone przez mistrza Wyrwicza i parę lekkich utworów muzycznych, technicznie trudnych, odegranych na fortepianie przez autora „Walczyka Warszawy", Leona Rzewuskiego, który przed kilkunastu dniami powrócił z niewoli.

Na zakończenie słowa uznania nie tylko od nas i widowni, lecz także i od artystów, należą się młodemu, ale dobrze już znanemu i zdolnemu dyrygentowi, Marianowi Radzikowi, który akompaniował na obydwóch imprezach.

C. D.

Mauthausen

WSZYSTKICH, KTÓRZY WRÓCILI Z OBOZU MAUTHAUSEN, PROSIMY O NAWIĄZANIE ŁĄCZNOŚCI Z CZŁONKAMI KOMITETU; W TYM CELU WINNI SIĘ ZGŁOSIĆ W SEKRETARIACIE OKR. PPS., KRAKÓW, PLAC SZCZEPAŃSKI 9, W GODZINACH 9—13 I 15—17.

(—) CYRANKIEWICZ, RUSINEK

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, sekcja biblioteczna zawiadamia że zakupuje książki o treści naukowo-popularnej, historycznej, pedagogicznej, socjologicznej, ekonomicznej, politycznej oraz reportażowej.

Oferty składać należy na ręce kierownika sekcji ob. Czarnieckiego w lokalu Zarządu Okręgowego TUR-u Kraków, plac Szczepański 9, parter, pokój nr 3 w godz. od 11—12, względnie w lokalu Spółdzielni Księgarskiej „Czytelnik", Rynek Główny nr 34. w tej samej godzinie.

ZGUBIONO przy wsiadaniu do tramwaju 6 przy moście podgórskim z teczki: portfel z 600.- zł. dwie legitymacje nauczycielskie (przedwojenna i powojenna), kartę rozpoznawczą, okulary i różne świadectwa szkolne. Uczciwy znalazca proszony o zwrot pod adresem poszkodowanej: Kubankówna Helena, nauczycielka, Kraków, Stolarska 6, II. of. 14.

Wydawca W. K. R., P. P. S. w Krakowie. — Redakcja i administracja Kraków, pl. Szczepański 9. Tel. 556-53.
Odbito czcionkami „Nowej Drukarni Dziennikowej" — Kraków, Orzeszkowej 7.